

PŁOCK. Dnia 4 sierpnia 1935 r.

№17

# GŁOS PRAWDY

✂ TYGODNIK MARYAWICKI. ✂

## Apel do starszego społeczeństwa marjawickiego.

*Dokończenie.*

Ustawa Związku Templarjuszów, aczkolwiek został on założony głównie dla młodzieży, przewiduje należenie doń również osób starszych. Władze nasze niejednokrotnie zwracały się do starszego społeczeństwa z gorącymi prośbami, aby należeniem swoim poparły tę budzącą się do życia organizację. Skutek był taki, że w niektórych miejscowościach ogół zrozumiał należycie i odczuł ważkość tego wezwania i jeżeli nie wszyscy mieli możność wstąpienia w szeregi Templarjuszów, to w inny sposób starali się ułatwić młodym ich poczynania. Lecz były, niestety, i takie tereny, na których oddziały Związku rozwijały się jak po grudzie; działo się to wskutek nieufności starszych, którzy nietylko że nie dodawali młodym energii do czynu, ale podcinali im jeszcze skrzydła pierwszego twórczego zapału.

Jeżeli wszystko to mogło być przed reformą, to po jej rozpoczęciu winno zniknąć wśród nas raz na zawsze. Użyłam tu określenia *rozpoczęcie reformy*, gdyż istotnie rozpoczętą dopiero została przez usunięcie tego, co legło zawadą na drodze rozwoju naszej Idei i Kościoła; *dokonywanie dalszej reformy, czyli zmian uzdrawiających, należy do całego społeczeństwa marjawickiego*. Im więcej jest do zrobienia, im bardziej sami nie jesteśmy zadowoleni z czegoś, co nas razi w naszym życiu zbiorowym, tem znaczy więcej *działać* nam trzeba, ale *razem*, silnie wzięwszy się za ręce. To mocne zespolenie się w pracy skuteczniejsze być może przez należenie do Związku Templarjuszów. Dość liczne jednostki z pośród starszych już to spełniły, dając dowód swej prawdziwej idejowości i dzielnego, zawsze młodego ducha. Cześć im za to!

Ale to nie wszyscy, nie większość nawet, to maleńka garstka zaledwie; to ci, którzy, zdobywszy pewne wyrobienie w życiu organizacyjnym, mogą dziś przy ciągłym utrzymywaniu swej dobrej w tym kierunku woli stać się *organizatorami starszego społeczeństwa pod wspólnym sztandarem rycerstwa naszego*!

Większość stoi na uboczu, przygląda się i umie tylko widzieć zło.

Jakież są przyczyny tego uporczywego trzymania się na stronie naszych starszych? Różne o tem dochodzą wieści, według których kwestja tak się przedstawia: jedni uskarżają się na brak czasu, pochłoniętego całkowicie przez czynności gospodarskie; inny możeby się i zapisał, ale coś tak, niby z tymi młodymi razem chodzić na zebrania i jeszcze może ich słuchać, to „niejako“; a są i tacy, którzy poprostu, machnąwszy na wszystko ręką, powiadają: — E, co znowu, my już na to za starzy!

I z tego wszystkiego najgorsze to ostatnie. Takiem powiedzeniem zagwaźdzamy sobie poprostu drogę nietylko do służenia Idei, ale do wszelkich radośniejszych przejawów życia. I jak nierozumne, jakże bezpodstawne, na mocy jakiegoś, mylnie powziętego przekonania co do młodości i starości. Nie zgadza się to bowiem z naszą własną logiką: skoro wierzymy w nieśmiertelność duszy, jakże możemy wleźć jednocześnie w jej starość. Przeciwnie, wiek nas tylko wzbogaca w doświadczenie i mądrość życiową, której udzielić możemy innym. Skąd nam wiadomo, że tylko do pewnych lat jesteśmy obowiązani być pożytecznymi dla szerszego ogółu, że potem możemy się zdrzemnąć w swej pracy dla Sprawy? — Duch nie zna emerytury, ma prawo do wiecznej



młodości i my sami tylko wmawiamy weń niedołęstwo, nie mając pojęcia o własnych siłach, których nie staramy się w sobie wykryć. Zdawanie sobie sprawy z wiecznej młodości ducha wpływa bezwarunkowo i na starzejący się organizm: czuje się człowiek silniejszym, zdrowszym, a nadewszystko radosnym, bo biorąc czynny udział w życiu, czuje się *pożytecznym*. Jakąż krzywdę robimy samym sobie, wycofując się przedwcześnie poza nawias życia. Przez to i inni uważają nas za niedołężnych starców.

Tymczasem rozejrzyjmy się po szerokim świecie, po ludziach, którzy coś przynieśli ogółowi w darze; będą to przeważnie takie jednostki, które sprawy życia swego normowały zawsze tylko *według bieżącej powinności*, bez względu na to, w jakim wieku je ta powinność zastała. Gdy myślę o takich *wiecznie młodych* i gorących duszach, nie wiem dlaczego, nasuwa mi się w pierwszym rzędzie przed oczy mojej świadomości sądziwa i czelgodna postać prezesa Akademii Literatury Polskiej — Wacława Sieroszewskiego. — Niema starości — myślę, przebiegając pamięcią zarys życia tego człowieka. Oto w młodości zesłany zostaje na Sybir za swą działalność polityczną. Tam, nie tracąc ducha, prauje naukowo nad badaniem życia mieszkańców wschodu, o czem świadczą liczne jego książki z tej dziedziny. Kiedy po latach wraca do kraju, jest już starszym człowiekiem. Ale gdzie tam! Sieroszewski nie chce wiedzieć o tem! Serce jego przepełnia radość, że oto powstają legjony. Zaciąga się w poczet pierwszych bojowników Marszałka, zaczynając od szeregowca, z animuszem i werwą młodzieńca. Dzisiaj, biały już starzec o wiecznie młodym i twórczym umyśle, nie przestaje wzbogacać skarbca ojczyzny talentem swego pióra.

Oczywiście, podobnych przykładów można przytoczyć bez liku tak z życia wybitnych, ogólnie znanych osobistości, jak i z pośród ludzi nieodznaczających się niczem szczególnem, lecz zasługujących zewszecmiar na szacunek i pamięć z powodu *umiejętności utrzymania ducha w wiecznie młodzieńczej postawie*.

Odrzuciwszy więc pojęcie o swej bezsile wewnętrznej w miarę starzenia się ciała, jako najmniejbezpieczniejszy z przesądów, stańmy do pracy pod nowem hasłem: — *Wszyscy jesteśmy młodzi* — bo wszyscy pragniemy zreformować, odnowić nasze życie i przyczynić się tem do zreformowania prawdziwego naszej Sprawy.

Inne przeszkody będą już łatwiejsze do pokonania. Naprzykład: o ile starszych razić może ciągle przebywanie wśród młodzieży, co jest może poniekąd zrozumiałe, ze względu na różnicę usposobień i temperamentów — można przy miejscowym oddziale stworzyć grupę Templarjuszów czy Templarjusek starszych, którzy mieliby swoje ze-

brania, w miarę chęci tylko lub potrzeb ogólnych Związku łącząc się z młodzieżą. Co zaś do braku czasu, na to odpowiemy krótko starem, ale bodajże najtrafniejszem z przysłów: „dla chcącego nie ma nic trudnego”; ta prawda nie zawiodła jeszcze nigdy.

Jeżeli się pomyśli, że starsze społeczeństwo nasze stanęłoby zwartą masą do pracy dla Idei w miarę tego, jak komu na to możność pozwoli: bądź jako członkowie czynni, bądź honorowi, jakież korzyści wyniknęłyby stąd dla całego Marjawityzmu. Oto zebrania naukowe, których celem jest wzbogacanie wiadomości (na co również nie jest nigdy za późno) przez uczenie się i czytanie ciekawych i pożytecznych książek i pism, przysporzą nam ludzi światłych, rozumnych, których zwłaszcza dzisiaj, u progu nowego życia trzeba nam jak najwięcej.

Odczuwamy również osobistą korzyść: zgromadzanie się dla wspólnego celu, nowe zainteresowania odciągają nas będą stopniowo od tej niższej, przykrej strony życia: intryg, ploteczek i innych temu podobnych zajęć, które pochłaniają ludzi z braku wszelkich zainteresowań; boć przecież człowiek musi mieć czemś umysł zajęty, zwłaszcza w długie wieczory zimowe. A dział rozrywkowy Związku ileż dostarczy humoru po troskach oadłodziennych.

Sąsiadki, czy sąsiedzi, którzy się staną kolegami związkowymi, o ileż bliżsi będą sobie niż dotychczas, o ileż życzliwiej spojrzą na siebie, prędzej wzajemnie coś wybaczą; a w sumie ogólnej jakże podniesie to poziom w stosunkach współistnienia naszego zespołu.

Na każdej z parafij marjawickich, co można twierdzić z całą pewnością, znajdzie się parę jednostek, wyróżniających się pod względem ideowości i wyrobienia społecznego; i one to właśnie potrafiłyby pobudzić do życia ideowego szerszy ogół starszego społeczeństwa na swoim terenie.

*Niechże więc zapragną jąć się tego trudu, gdyż poto dane im są te zdolności, które inaczej staną się owym ewangelicznym talentem, zakopany do ziemi.*

J. P.

---

Człowiek potrzebuje towarzystwa. W osamotnieniu doświadcza jakby uczucia nagości, ubóstwa i wykolejenia... Solidarność zapala ludzi do czynu.

Emerson.



# Bojownicy i siewcy.

Zamieszczamy tu powyżej zatytułowany artykuł W. Rzymowskiego z Kurjera Porannego z dnia 24-II-33 r. Dla czegoż teraz i ten właśnie artykuł? — Oto z tej przyczyny, że myśl jego przewodnia jest niezmiennie doniosła i ważka dla wszystkich tych, którzy wypowiedzieli walkę większości w imię jakiejś idei. Autor, traktując o wiekopomnym czynie grupy Marszałka Piłsudskiego, przywołuje nam na pamięć fakt, czego dokonać może „garstka”, „szczupła mniejszość”, jeżeli coś postanowi i życie całe uміłowanemu celowi odda. Garstka ta odbudowała Polskę, „garstka, która niosła w sobie prawdę.”

My dziś, mając za zadanie wydzwignięcie z pod gruzów katastrofy moralnej naszej Idei, wykrycie jej Boskiego piękna przed ogółem, który go nie zna, festeśmy szczupłą, znikomo [małą, śmieszna w oczach świata garstką... To też siły nasze krzepmy wszystkim, co w nas wiarę ożywić może w zwycięstwo wszelkich poczynań, podjętych w imię dobra ogółu, pomimo iż on tego nie rozumie.

Następnie warto zwrócić specjalną uwagę na końcową część artykułu, dotyczącą trudnego zadania tych, którzy zwyciężają. Ponieważ z chwilą przeprowadzenia zasadniczych zmian w ustroju naszym staliśmy się w pewnym zakresie zwycięzcami, wnikiśmy w myśl autora, o każdym zwycięzcy i bojowniku wogóle, czemu on ma się stać i że pracować musi nadal nieustannie, aby „zdobyć swą zachować i utrwalić”.

Kto chce mieć jasny pogląd na Polskę terażniejszą i na swoje w tej Polsce zadania, pamiętać musi o jednej, niezmiennie ważnej prawdzie: że odbudowanie Państwa Polskiego było dziełem mniejszości, dziełem szczupłej mniejszości. Trzeba powiedzieć nawet więcej: zdobycie niepodległości było dziełem pewnego szczupłego odłamu, który, walcząc z zaborcami, musiał jednocześnie, musiał przede wszystkim walczyć z własnym społeczeństwem.

Chcę powiedzieć przez to, że owa mniejszość nie była zastępem, reprezentującym całość, niosącym w sobie tęsknotę i pragnienia całego społeczeństwa, jak to bywało w innych rewolucjach, dokonywanych także przez szczupłe odłamy: stanowiąca ona wybór ludzi, którzy walczyli i zadania swe osiągał wśród nastrojów dla siebie obojętnych lub nieprzyjanych, bez silnego związku duchowego z masą. Między szeroką masą społeczną, a bojownikami niepodległości, stało — jeśli nie co innego — pogodzenie się mas owych z niewolą, przeświadczenie o daremności powstań zbrojnych i niezwyciężalnej potędze zaborców, a poza tem — tajemność organizacji niepodległościowych, grube mury więzień i lochów, w których konali pojmani rycerze, dalekie drogi wygnańcze, z których przejawnie nie było powrotu.

To też jest rzeczą śmieszna, gdy sprawę przedstawia się tak, jakoby przed wojną wszyscy chcieli niepodległości, tylko każdy jej chciał inaczej, lub też — jakoby istniał w społeczeństwie polskim potężny prąd, dążący do odzyskania państwowości własnej.

Dokładna analiza faktów przedwojennych wy-

kazuje wręcz odwrotnie, straszliwą zaturę moralną poczucia państwowego Polaków w ostatniej dobie niewoli. Istniały wtenczas w społeczeństwie polskim — stwierdza historyk <sup>1)</sup> — dwa podstawowe pragnienia: pragnienie spokoju w dobrobycie oraz pragnienie zachowania narodowości i religji. Mimowolnie, niepostrzeżenie wrastały plerwiastki państwowości obcej w myślenie Polaków. Społeczeństwo, rozstając się z myślą o własnym państwie, zatracalo znamiona narodu i staczało się raczej na poziom materjału etnicznego.

Jakże więc stało się, że wbrew przygniatającej masie bądź gnuśnej bierności społeczeństwa, bądź jego wrogiego oporu, szczupłemu zastępowi bojowników niepodległości udało się dobiec do mety?

Udało im się cel swój osiągnąć, gdyż szli w ogień z nadludzką odwagą, jak nieustraszeni oficerowie, którzy rzucają się do boju, nie oglądając się poza siebie i nie bacząc, czy za nimi dąży wojsko szeregowców; udało im się zwyciężyć, gdyż z odzyskania niepodległości uczynili cel swój jedyny, powołanie i religję swego życia, jak apostołowie gotowi umierać dla idei.

Jakość i wartość wewnętrzna tego zastępu wyrównała, poniekąd, jego niedobory liczbowe i w części przynajmniej powetowała skutki owej obojętności i niechęci, z jaką spotkał się on wśród rodaków. Ta jakość wyższego rzędu, ta odwaga, ofiarność, gotowość dokumentowania czynem swojej ideologii, stwierdzona przez zastęp niepodległościowy w walce przeciw Rosji, a potem w walce przeciw jej pogromcom, zjednała dla Polski już podczas wojny światowej nieco życzliwości w opinii europejskiej, naogół mało przychylniej dla tych, którzy raz dali się zepchnąć ze stanowiska.

Główna wszelako, najważniejsza i rozstrzygająca przyczyna zwycięstwa, które uwieńczyło wysiłki i ofiary zastępu niepodległościowego w Polsce, leżała gdzieś indziej. Zwyciężył on dlatego, że znalazł pomyslną okoliczność i umiał z nich skorzystać; że ideę swą zatknął na bagnecie żołnierskim, że bagnetem tym torował drogę hasłom, które, jako hasła Wilsona, hasła stanowienia narodów o swym losie, zatriumfować miały pod koniec wojny i stały się potężną dźwignią odbudowania Polski.

Zastęp bojowników i żołnierzy niepodległości był nieliczny, ale był on siłą sprawną i karną w ręku swego Wodza; w ręku Wodza, który siłę tę, jak szablę mógł z ręki do ręki przerzucać; zależnie od okoliczności zwracać na wschód i zachód: przeciw Rosji i przeciw jej pogromcom.

Gdyby wojna światowa nie skończyła się odbudową Państwa Polskiego, nikt chyba nie wątpi, że ci, którzy za broń porwali, aby o wolność narodu walczyć, runęliby na samo dno jego klęski.

<sup>1)</sup> Michał Sokolnicki: „O metodzie dziejów odzyskania niepodległości” 1931.



Niewiadomo, czy bohaterowie z pod Łowczówka i Polskiej Góry padliby od kul niemieckich, czy też kości ich rozniosłyby na kopytach konie triumfującego żołdactwa carów: to pewna, że z tragedją przegranej połączyłaby się w świadomości rodaków odpowiedzialność za błąd przewidywania.

Jeśli dziś jeszcze narodowa demokracja nie może przebaczyć mogiłom Listopadowego i Styczniowego powstania; jeśli dziś jeszcze miast kwiatów pamięci na mogiły te rzuca szyderstwa i złorzeczenia, to jakież góry przekleństw spiętrzyłyby się przeciw tym, którzy podjęli broń w roku 1914, gdyby spłonęli w ogniu ofiary jak ich działodowie, nie dostąpiwszy chwały zwycięstwa!

Okazało się wszakże, że tym razem olbrzymia większość narodu była w błędzie, a garstka ludzi niosła w sobie prawdę. Okazało się, że cały, na olbrzymich podstawach interesów oparty, realizm niewoli był pękniętą skorupą rzeczywistości, istotnymi zaś realistami byli nieliczni szaleńcy, wierzący w siłę swej ofiary, swego męstwa, a poprzez nią odgadujący niepożytą istność niepodległą własnego narodu.

Zwycięstwo i racja w procesie historycznym wypowiedziały się na rzecz nielicznej garści przeciwko ogromnej większości. Czyż z tej racji nie wypływały jednak następstwa, mające doniosłe i nieubłagane znaczenie dla rozwoju odrodzonego Państwa Polskiego?

Ci, którzy od początku wierzyli w niepodległość, którzy jej nieśli swój zapal, swą młodość i swą krew, musieli — prędzej lub później — opanować społeczeństwo i objąć w niem ster władzy państwowej. Logika historii nie mogła zatrzymać się wpół drogi: to samo koło dziejowe, które zastęp niepodległościowy zmiażdżyłoby pod ciężarem klęski, musiało wynieść go ku szczytom władzy z chwilą zwycięstwa, z chwilą, gdy Polska stała się Państwem i gdy Państwo to zapragnęło żyć nie odbiciem cudzej protekcji, ale własną myślą i na własnych oprzeć się siłach.

I to było następstwo pierwsze tej racji, którą historia przyznała Piłsudskiemu i jego obozowi: następstwo to realizowało się w Przewrocie Majowym, który był jakby egzekutywą idei podjętej na polu bitew, jakby ostatniem ogniwem czynu, osadzającego niepodległość w piersi tych, którzy o nią walczyli.

Ala zaledwo Przewrót Majowy wyrównał tę przepaść, jaka bezpośrednio przed nim wytworzyła się między zasługą a władzą i między władzą a odpowiedzialnością, zwykleski obóz niepodległościowy stanął w obliczu nowego zadania, które rodziło się, jako drugie następstwo racji, zdobytej przed trybunałem historii. Zadanie to polegało na wytworzeniu tego, co się nazywa „esprit public” we Francji, co się nazywało rozumem stanu w Polsce.

Innemi słowy: chcąc dochować wiary swemu

powołaniu, przypieczętowanemu krwią na niezliczonych pobojuwiskach, obóz Piłsudskiego obowiązany był niezwłocznie przedsiębrać pracę nad przekształceniem społeczeństwa w duchu tej nowej hierarchji walorów, którą reprezentował, w imię której zwyciężył.

Nie była i nie jest to praca łatwa. W życiu każdego zwycięzcy przychodzi moment, w którym, jeśli chce zdobyć swą zachować i utrwalić musi miecz przekuć na lemiesz. Pokolenie, które zwyciężyło wraz z Piłsudskim, stoi wobec zadań o tyle trudniejszych, że musiało jąć się lemiesza, nie wypuszczając z rąk oręża.

Pokolenie bojowników musi być jednocześnie pokoleniem siewców, wychowawców, reformatorów.

---

Jeśli nie chcesz zaznać pustki i nudy w życiu pomagaj drugim. Pracuj dla tych, którzy pracują dla ciebie; rozbudź energję w tych, którzy trwają w gnuśności; ogrzewaj tych, którzy wystygli, czy zziębnięci; siej pełnemi rękami czyn, przykład słowo... a każdy z tych, którym pomagać będziesz, będzie pomocnym tobie samemu, bo ci da coś z twojej duszy, rozbudzi świadomość i poczucie jej wartości.

Z. Hartingh.

---

## Z życia parafij marjawickich.

*W tych dniach otrzymaliśmy list od jednego z naszych parafjan z Łowicza, list, który sprawił nam dużo radości; jest on bowiem dowodem budzenia się poczucia społecznego i idejowości czynnej wśród naszych braci, wobec czego podajemy go poniżej.*

Z pobytu nowego Przełożonego marjawitów, Br. Biskupa Filipa Feldmana dnia 14 lipca r. b. w Arkadji pod Łowiczem.

Na wiadomość o przyjeździe Br. Biskupa Filipa, pomimo całodziennego deszczu, pośpieszyliśmy wszyscy marjawici, którzyśmy się nie zgadzali z objawieniami Kowalskiego, do Arkadji, odległej o 4 km. od Łowicza. Poszliśmy za głosem własnego sumienia, by oddać cześć Panu Jezusowi, Utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie, a jednocześnie dowiedzieć się prawdy o rozłamie w Kościele Marjawitów. Zebrało się nas ludzi dorosłych przeszło 60 osób, z dziećmi do 80 osób. Była to liczba jak na łowickie marjawickie stosunki dosyć duża, bo przed rozłamek można było w Kościele marjawickim w Łowieszu zobaczyć tyle ludzi na



święta uroczyste, jak Boże Narodzenie lub święta Wielkanocne.

Prawda, że wielu z nas wcale nie chodziło już od paru lat, następnie niektórzy nie chodzili z tej racji, że od rozłamu kościół jest stałe zamknięty, gdyż ks. Siedlecki, a obecny biskup, wyświęcony przez biskupki Kowalskiego, zwolenników reformy nie wpuszcza do kościoła.

O godzinie 11-tej odprawił Mszę świętą (sumę) Przełożony Br. B. Filip. Po sumie powiedział piękne, przekonywujące kazanie, o miłości bliźniego, o „nieomyślności“ papieży rzymskich, o „nieomyślności“ Kowalskiego. Zakończył Br. B. Filip temi słowy: „Nieomyślnym jest tylko sam Bóg, Pan Jezus, Jemu tylko ufajcie.“ Po nabożeństwie zebraliśmy się prawie wszyscy w stodole braci Tatajów, gdzie Br. B. wyjaśniał zapytującym przyczyny rozłamu, co skłoniło Braci Kapłanów do usunięcia Kowalskiego.

W toku rozmowy zabierali głos Tomczak, Tataj, Sokółka, Michalska i wiele innych osób. Poruszona była sprawa, jaki powinien być stosunek marjawitów do życia politycznego i gospodarczego kraju, bo to nas bardzo obchodzi. Zostało wyjaśnione, że marjawitom pozostawia się całkowitą swobodę w przekonaniach politycznych. Co się tyczy życia gospodarczego, powinni się zespalać w stowarzyszenia społeczne, jak spółdzielnie wytwórcze i inne organizacje kulturalne; winni dbać o rozwój ochronek przy parafjach, sklepów udziałowych, o dokształcanie młodzieży marjawickiej, i t. d. Z zebrania wynieśliśmy bardzo miłe wrażenie, gdyż społeczna praca codzienna wyniszcza egoizm i stwarza większą miłość bliźniego, co u marjawitów winno być na pierwszym miejscu.

Zapytujemy jednocześnie, czy nie możnaby było otworzyć w naszym piśmie działu dyskusyjnego, naturalnie wśród marjawitów, w którym moglibyśmy się wypowiadać, jako poszczególne parafje. Jeżeli tak, to prosilibyśmy członków innych

parafij o zabieranie głosu i wypowiadanie swoich myśli, gdyż tą drogą możemy się lepiej poznać i żyć, jako jedna rodzina. Bo naprawdę poczułem w sobie i u naszych parafjan, że wstąpił w nas inny duch tak, jakbyśmy się obudzili z letargu. Zdawało nam się już dosyć dawno, że to, co głosił Kowalski, przestało być Działem Bożem, co się w zupełności sprawdziło. Dlatego też nasi Biskupi i Kapłani powinni z zaparciem się siebie zająć i pracować nad podniesieniem ducha wśród marjawitów, a my, ludzie świeccy, winniśmy pracować nad podniesieniem życia społecznego i miłości bliźniego.

*Józef Tomczak.*

Łowicz w lipcu 1935 r.

Projekt drogiego Brata co do otworzenia działu dyskusyjnego w naszym piśmie jest bardzo cenny; o ile będą napływały artykuły o treści wartościowej, z chęcią umieścimy je w wyżej wymienionym dziale.

*Redakcja.*

Bądź szczerym względem samego siebie i drugich; gardź fałszem w każdej postaci; bądź prawy, bezinteresowny i nie cofaj się nigdy przed trudnościami tego, co ci się zdaje niedościgłe. Kosztem wszelkich ofiar zmierzaj do zrealizowania ideału doskonałości, jaki ci Ewangelja stawia przed oczyma, i bodaj umrzyj, nie dopławszy celu, ale nie przedstawiając na chwilę dążyć ku niemu.

*H. Lange.*

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

### Imponujące manifestacje w Cieszynie w obronie gniebionych za Olzą Rodaków.

Dnia 28 lipca w polskim Cieszynie odbyła się potężna manifestacja w 15-tą tragiczną rocznicę nieszczęśliwego podziału Śląska Cieszyńskiego.

Do Cieszyna przybyło przeszło 15.000 osób, aby zaprotestować przeciwko krzywdzie, jaka spotkała przed 15-tu laty naród polski przez pokrajanie żywego ciała na dwie części i przydzielenie jednego do Śląska Cieszyńskiego.

Manifestacja była protestem przeciwko gwałceniu tej ludności.

Ludności tej ślemy słowa pozdrowienia i słowa otuchy.

### Polska nota do Senatu gdańskiego.

W gdańskiej prasie ogłoszono notę generalnego komisarza Rzplitej Polskiej do Senatu gdańskiego. Nota wyjaśnia, że niewykonanie przez komorę celną w Gdańsku zarządzenia Ministerstwa Skarbu narusza porządek prawny, ustalony przez polsko-gdańskie umowy celne, rozporządzenie zaś Senatu przewyższa uprawnienia tegoż. Odniesienie się Senatu o odwołanie zarządzenia Ministerstwa



z dnia 18 b. m. jest niewykonalne i rząd polski oczekuje niezwłocznego wypełnienia wspomnianego zarządzenia Ministerstwa Skarbu.

Od dnia 7 do 14 sierpnia w lokalach, przeznaczonych na zebrania obwodowe, będą wyłożone spisy osób, mających prawo wybierania do Senatu jednocześnie ze spisami wyborców do Sejmu. W tych dniach każdy obywatel, mający prawo wybierania do Senatu, może przeglądać te listy i wnosić reklamacje na ręce przewodniczącego zebrania obwodowego, który je niezwłocznie załatwi.

### Bezwzględne stosowanie surowych środków przeciwko katolikom w Trzeciej Rzeszy.

W Akwizgranie został rozwiązany Związek Katolicki młodzieży męskiej za swe wrogie wobec państwa stanowisko. Trzej przewodniczący zostali aresztowani, a wikary miejscowej parafii musiał opuścić regencję. Odebrano prawo nauczania religii dwum księżom w Neus. W Badenji rząd postanowił skonfiskować majątki rozwiązanych poprzednio organizacyj. W Bawarii zażądano piśmiennego oświadczenia od urzędników i robotników, że dzieci ich nie należały do związków wyznaniowych. Skazano wielu księży za niedozwolony „szmugiel” walut.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd Rzeszy nie będzie stawiał przeszkód swobodnemu rozwojowi ruchu zwolenników „Niemieckiej wiary w Boga”, co wśród kleru katolickiego jak i protestanckiego wywołało wielkie zaniepokojenie.

### Narodowo-socjalistyczne ulotki w Wiedniu.

25 lipca, w rocznicę zamordowania kanclerza Dolfusa austriaccy narodowi socjaliści rozrzućili w Wiedniu mnóstwo ulotek, w których nakłaniają ludność do uczczenia pamięci trzynastu powieszonych w zeszłym roku sprawców putschu, nie zaś Dolfusa. Autorzy ulotek wzywają do walki o odnowienie Austrii pod wodzą Hitlera. Będziemy walczyć do upadłego o narodowy socjalizm. Będziemy nie tylko zwycięzcami, ale i mścicielami.

Z powodu żałoby wszystkie sklepy, teatry i kina były pozamykane.

### Jak brzmi apel cesarza Abisynji do Ligi Narodów.

W przebiegu zwołanej na 31 lipca sesji rady Ligi Narodów omówiony zostanie jedynie konflikt abisyński z Włochami łącznie ze skargą rządu abisyńskiego. Dotychczas niewiadomo jeszcze, czy Włochy będą na sesji tej reprezentowane. Rząd włoski uzależnił swój współudział od porządku dziennego.

Wedle powszechnej opinii najważniejszą datą będzie dzień 25 sierpnia. Jeżeli po tym terminie nie uda się zlikwidować konfliktu w drodze rozjemczej, zbierze się rada Ligi Narodów ponownie celem zbadania sytuacji.

Sekretariat Ligi Narodów otrzymał od cesarza Abisynji apel, wzywający radę Ligi Narodów do obrony sprawiedliwych interesów Abisynji. Cesarz oświadcza zarazem, że od samego początku konfliktu usiłował rząd abisyński zlikwidować ten konflikt pokojowo i obiektywnie. Różnica zdań polega wedle opinii cesarza na mylnej interpretacji układu z r. 1896 ze strony Włoch. Włochy uznają wprowadzić zasadę postępowania rozjemczego, uzależniając jednakże zastosowanie praktyczne tego postępowania od odmówienia komisji rozjemczej prawa przeprowadzenia rokowań w sprawie postanowień granicznych i od wysyłki wojska do Afryki wschodniej, mającej na celu przygotowanie wojenne z Abisynją.

Jest obowiązkiem rady Ligi Narodów, jak podkreśla cesarz, przypomnieć państwom członkowskim Ligi Narodów obowiązek dotrzymywania układów, tudzież obrony pokoju.

Teren Abisynji został już tymczasem naruszony. Wojska włoskie obsadziły już część terytorjum Abisynji, podczas gdy Abisynja stara się nadal o utrzymanie pokoju. Rada Ligi Narodów powinna w obliczu tej sytuacji oświadczyć się, czy państwa, do Ligi Narodów należące, mają prawo atakowania terytorjów innych państw członkowskich oraz zagrożania ich suwerenności.

Umyślny korespondent „Tajmsa” doniósł z Addis Abeby, że abisyńska armia posiada 30000 karabinów najnowszego systemu i 15 milionów naboju. Samolotów posiada tylko 11 w tej liczbie 5 do rzucania bomb.

Armja Północna, wystawiona przeciwko większości wojsk włoskich, liczy 160.000 ludzi.

## CIEKAWY WIADOMOŚCI.

### Duchy w Belwederze.

Centralny organ Federacji P. Z. O. O. p. n. „Naród i Wojsko” prowadzi stałą rubrykę p. t. „Gdy miałem szczęście rozmawiać z Komendantem”, zamieszczając w rubryce tej wspomnienia osób, bliżej stojących dawniej Wielkiego Marszałka. W jed-

nym z numerów „Narodu i Wojska” rubrykę tę wypełnia znana w sferach niepodległościowych działaczka, b. kurjerka Pierwszej Brygady, Zofja Zawiszanka, w której wspomnieniach znajdujemy interesujący fragment rozmowy z Marszałkiem Piłsudskim podczas zjazdu legionowego we Lwowie w 1923 r.



Gdy rozmowa ta, w której uczestniczyły dwie znakomite artystki dramatyczne, pp. Solska i Wysocka oraz gen. Wieniawa-Długoszowski, weszła na spirytyzm, Marszałek wedle wspomnienia Zawiszański, która słowa te opisała w tydzień po zjeździe za świeżej pamięci, powiedział:

— ...A Belweder, gdybyście państwo wleźli, co się działo w Belwederze!.. To ja przez całe cztery lata nigdy tam światła nie gasiłem — sypiałem przy lampie.

— Dlaczego? cóż się tam działo? — zawołałam.

— Stale, co wieczora, gdym się położył, słyszałem wyraźnie kroki dokoła mego łóżka, ku oknu i z powrotem. Potem zaczynało się stukanie w szklane naczynie z owocami, w kłosz lampki elektrycznej... Jednym słowem, cała serja dźwięków, niemożliwych do wytłumaczenia. Jednego się zawsze obawiałem: żeby to „coś” mnie nie dotknęło — dlatego paliłem światło.

Tuż za sypialnią boczne schodki prowadziły na strych. Otóż tam stale nocami odbywały się jakieś niesłychane szamotania, kroki wielu ludzi, jakby przesuwanie ciężkich mebli... Byłem pewien, że to służba jakieś spóźnione czynności spełnia. Dopiero po opuszczeniu Belwederu dowiedziałem się, że służba nigdy nie używała tych schodów, (bo miała inne, dogodniejsze) ani tej części strychu...

Później, już w sztabie podobne zjawiska powtarzały się i tak, że już nietylko ja sam je słyszałem. Raz, w czasie mej nieobecności szwagier i siostra (każde osobno i nie wiedząc o drugim) uciekli z mojego pokoju, słysząc niespodziewane kroki, a wchodząc ze światłem w kilka sekund potem, nie zastali nikogo.

— Czemże to wyjaśnić — zapytał ktoś z zabranych.

— Ja sobie tak tłumaczę, że to musi być jakaś materializacja meich sił duchowych, czy nerwowych... a to dlatego, że owe zjawiska zawsze się potęgowały wtedy, gdy byłem zirygowany.

Widząc duże wrażenie na wszystkich twarzach, Komendant próbował żartować:

— No, poczekajcie, kiedy ja umrę...

Wysocka drgnęła, wyołagając obie ręce ślicznym, trwożnym ruchem, jakby Go chciała w locie zatrzymać — ja wstrząsnęłam się także, lecz mniej widocznie.

— ...kiedy umrę, dopiero dziwy będą się działy!.. Kroki, głośniejsze niż dotąd, rozlegną się w Belwederze, a kiedy wpadną ci może, którym dziś moja osoba nie daje spać spokojnie, ujrzą mnie tam, w dawnym moim pokoju, opartego o biurko, z namarszczoną brwią... Nawet po śmierci spokoju im nie dam!

Komendant śmiał się głośno, lecz jakoś inaczej niż przedtem.

Nagle Wieniawa obszedł stół dokoła i zaczął mi szeptać do ucha:

— Proszę pani, jest już po pół do 4-ej, a Komendant ma jeszcze korektę mowy, która musi być dzisiaj drukowana. Niechże pani nie pobudza Go więcej do gadania!

Ja?! czemuż pan nie zwraca się do Jego sąsiadek?

— Czy pani nie widzi, jakie one zmęczone? Pewnie marzą o spaniu, a pani ciągle jakieś słowko dorzuca i to przedłuża rozmowę. A mnie o Niego chodził...

— Dobrze, dobrze, już nie będę.

Wieniawie jednak to nie wystarczało. Podbiegł jeszcze do Komendanta i także coś Mu do ucha naszeptał. On kiwnął głową przyzwalająco; parę razy jeszcze coś się odezwał do Solskiej i Wysockiej — ja milczałam jak trusia, przejęta nagłym smutkiem, że i to się oto kończy...

Po chwili powstałszy od stołu — Komendant każdemu podał rękę — i dziwnie prędko znikali wszyscy jak widma.

## 1700 wojen w ciągu 300 lat.

Ciekawie się przedstawia statystyka wojen, jakie prowadziły wszystkie narody świata w ciągu ostatnich trzech stuleci — dokładnie od roku 1618 do 1908. Należy zaznaczyć, że wojna światowa została w tej statystyce pominięta, albowiem przyszli historycy zaliczają ją do XX wieku.

W ciągu więc ubiegłych 3-ch stuleci odbyło się ogółem 1700 spotkań zbrojnych między narodami. Z tej liczby 170 można z kolei wydobyć następujące bardzo ciekawe dane.

### Kto najwięcej prowadził wojen?

Jako najbardziej „wojownicza” figuruje w tej statystyce Francja.

Ogółem prowadziła ona 63 proc. kampanii wojennych, a więc dwie trzecie nie obyło się bez udziału Francji.

Na drugim miejscu stoi Austria, która w ciągu ubiegłych trzech stuleci wzięła udział w 800 spotkaniach wojennych. Daleko na „szarym” końcu jest Anglja, która prowadziła 20 proc. wojen. Rosja 19 procent, Niemcy (od roku 1740) 18 proc., Hiszpanja 16 proc., Turcja 12 proc., Holandja 10 proc., Szwecja 6 proc. itd.

### Kto odniósł najwięcej zwycięstw?

Najbardziej sensacyjnym punktem tej statystyki wojennej jest stwierdzenie, że najbardziej zwyciężskim państwem — jest Japonja. Ogółem odniosła Japonja 96 proc. wszystkich zwycięstw. Na drugim miejscu stoi Rosja 63 proc., potem Niemcy, Anglja i Ameryka po 60 procent, a dalej Francja, Szwecja, Austria, Włochy, Hiszpanja i Turcja.



Również na morzu największą ilość zwycięstw odniosła Japonja, bo aż 90 proc., Rosja 68 proc., Anglja 67 proc.

Ta statystyka wojenna jest jednak nie we wszystkich punktach dokładna.

Naprzykład Austrija odniosła 100 proc. zwycięstw na morzu, ponieważ prowadziła tylko jedną wojnę morską w r. 1866 pod Lissą i walkę wygrała. Tak samo Stany Zjednoczone prowadziły dwie wojny morskie, które wygrały. Szwecja, mimo odniesionych zwycięstw, przestała być państwem o dominującym znaczeniu w zakresie zdolności do prowadzenia wojny a Włochy, mimo, iż stały przedtem na piątym miejscu w tabeli zwycięzców, obecnie zajęły dominujące stanowisko.—Natomiast co do Anglii, Ameryki i Japonii statystyka zgadza się z istotnym stanem rzeczy.

### Kto z kim najdłużej?

Francja prowadziła z Austrią 14 wojen w ciągu 76 lat. — Przeciwko Anglii 10 wojen w ciągu 73 lat, przeciwko Hiszpanii 10 wojen w ciągu 62 lat. Niemcy wojowały przeciwko Francji w ciągu 80 lat i prowadzili ogółem 14 wojen. Hiszpanja prowadziła przeciwko Portugalji 6 wojen w ciągu 44 lat. Istnieje również kurjozum w tym dziale statystyki. Francja prowadziła wojnę przeciwko Stanom Zjednoczonym, a mianowicie od 1798 do 1800 roku. Wojna była prowadzona siabo na morzu, a do żadnych większych starć nie doszło.

### Jaka była najdłuższa wojna?

Na to pytanie każdy odpowie z miejsca — wojna 30-letnia. Otóż nieprawda. Najdłuższa wojna trwała 55 lat i była prowadzona przez Turcję i Wenecję od roku 1644 do 1699. Najkrótsze wojny notowano w 19 wieku. 16 wojen trwało nie dłużej niż rok. Najkrótsza wojna była między Sardinją a Austrią w r. 1849. Wojna grecko-turecka w roku 1897 trwała zaledwie miesiąc. Wojna prusko-austriacka trwała niecałe 40 dni.

### Jakie były siły wojenne?

Wojna 30-letnia wciągnęła w swą orbitę 19.000 ludzi. Za czasów Ludwika XIV brało udział w wojnach 40.000 ludzi. Fryderyk Wielki rozporządzał 47.000 żołnierzy, Napoleon 84 tys. ludzi. W wojnie francusko-niemieckiej 1870-71 uczestniczyło 70.000, w wojnie rosyjsko-japońskiej — 110.000 ludzi. Liczby te wskazują na stały i systematyczny wzrost żołnierzy.

Na pierwszym miejscu stoi walka pod Mukdenem między Rosjanami a Chińczykami. Ogółem

walczyło tu 624.000 ludzi. Pod Lipskiem walczyło pół miliona osób. Pod Chocimem walczyło 50.000 Polaków przeciwko 250.000 Turków. Pod Sedanem zwarło się 320.000 ludzi, pod Gravelotte 300.000, pod Smoleńskiem, w r. 1812, pod Drąznem, w rok potem i pod Wagram po 290 tysięcy.

### Liczba zabitych.

Najbardziej krwawa była bitwa pod Zondorf, gdzie padło 32. 1 proc. walczących i pod Allersheim, gdzie padło 30 proc. walczących. Ogółem stosunek zabitych do rannych ma się jak 10 do 35, a więc 22 proc. Walki w ubiegłych stuleciach nie były krwawe, a dopiero nowoczesne metody walki, gazy trujące i karabiny maszynowe spowodowały tak wielkie straty w ludziach.

### Największe powodzenie wojenne.

Tu pierwsze miejsce zajmuje Napoleon, który odniósł 20 zwycięstw nad przeciwnikami, znacznie od niego silniejszymi.

## HUMOR.

— Oskarżony ukradł palto ze sklepu. Co oskarżony może powiedzieć na swój usprawiedliwienie?

— W oknie sklepu, panie sędzio, było napisane: „Korzystajcie z okazji“...

Ciemna noc. Śnieg, zawierucha. Do zajazdu wchodzi jakiś obdartus i zwraca się do gospodarza:

Ile kosztuje nocleg?..

— Trzydzieści groszy — odpowiada gospodarz. Obdartus drapie się w głowę i odpowiada:

— Mam tylko dwadzieścia groszy, to mnie pan trochę wcześniej obudzi..

— To lepsza restauracja — irytuje się gość — sznycela niema, gulaszu też nie można dostać! Kellner! Proszę mi podać moje palto!

— Bardzo mi przykro, proszę pana, ale już także niema!